Rok II. Lwów, sobotę 31. października 1908. Nr. 538.

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt. .	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy . .	2 h	numer pojedynczy . .	4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsza ogłoszenia 40 h.

Co dzień niesie?

Mieszkańcy Austryi mają dziwne szczęście. Ile razy w jakiejkolwiek świata stronie kto się z kim bije, zawsze tak jakoś się składa, że koszta tej wojny płacą ludy, zamieszkujące monarchię austryacką. A ponieważ ze wszystkich krajów austryackiej Rzeszy, najbiedniejszą jest Galicya, więc naturalnym rzeczy porządkiem my najwięcej odczuwamy ciężar, jaki spada na rozmaite ludy. Kraje o bardzo wyrobionym przemyśle, są pod tym względem daleko szczęśliwsze, bo dają przecież jakąś przeciwwagę gniotącemu ich z zewnątrz uciskowi ekonomicznemu. Ale my, którzy głównie mamy u siebie import towaru zagranicznego, my aż nadto czujemy na sobie rękę angielską.

Zdziwi to zapewne czytelnik a, zkąd Anglia przychodzi do wpływu na nasze stosunki ekonomiczne. A jednak tak jest. Nietylko w naszym, ale w całej Europy, ba nawet całego świata ruchu pieniężnym, Anglia ma głos. Wszak od dawna Bank angielski reguluje stopę procentową, a od niej jest zależny ruch pieniężny całego świata. Co dziwnego, że mając taki regulator w ręce, przebiegły Albion stara się przedewszystkiem o to, ażeby jego finanse były górą i ażeby on nic nie stracił ze swojej kalety. W ten sposób. ile razy Anglia wda się z kim we wojnę, która w czasach dzisiejszych bardzo dużo kosztuje, zawsze tak się potem urządza, że koszta tej wojny repartuje na cały świat.

Jeżeli porównamy rozmaite daty statystyczne, to możemy się łatwo przekonać, że ogólna drożyzna wszystkiego w Europie datuje jak raz od czasów wojny Anglii z Boerami, która tę Anglię bardzo dużo pieniędzy kosztowała. Ponieważ od zawarcia pokoju z Boerami Anglia nietylko nie upadła ekonomicznie, ale nawet grubo się podniosła, a nadto, jak twierdzą wtajemniczeni, duże sumy wydała z okazyi wojny Japonii z Rosyą, więc widocznie niewyczerpane są te źródła, które zasilają finanse Anglii w tym samym stosunku, w jakim rosną deficyty innych państw europejskich, a w szczególności Niemiec.

Niemcy nie mając dla czemraz rosnącej swojej ludności dostatecznego odpływu; nie mając dla czemraz bardziej rosnącego przemysłu, dostatecznego zbytu na rynkach europejskich, musiały się oglądnąć za innemi drogami. W Nowym Świecie nie mają co robić, bo wprawdzie środkowa i południowa Ameryka przemysłu zupełnie nie mają, ale tam rynki zbytu zajęli Amerykanie północni, czemraz bardziej wyznający doktrynę Monroego: "Ameryka dla Amerykanów".

Na daleki Wschód strzegą dróg morskiego handlu angielskiego takie placówki, jak Gibraltar, Suez, Aden, Colombo, Singapore i Hongkong, a także i Jakohama. Komu w tych etapach morskiej podróży Anglia pozwoli zaopatrzyć się w węgiel na dalszą drogę, ten pojedzie; komu nie będzie stał na miejscu.

Ponieważ więc Niemcy są obecnie najgroźniejszym rywalem Anglii, więc chyba jej marynarka i jej handel na opiekę Albionu liczyć nie może. Pojęły to Niemcy doskonale i nie mogąc mierzyć się z potęgą angielską na morzu, usiłowały przy pomocy dobrych stosunków z Turcyą paraliżować handel angielski na Wschodzie. Krokiem do tego były koleje anatolskie i kolej bagdadzka do zatoki Perskiej.

Ofiara zazdrości żony.



Jakże jednak wciągać Niemcy do wojny, której one nie chcą, tembardziej, że Anglia bić się na lądzie sama nie lubi, bo nie ma dużej armii lądowej. Ale armię taką mają inni. Cała sztuka na tem polega, ażeby wciągnąć kogoś takiego do akcyi, któryby zechciał kasztany wyciągać z pieca dla Anglików, a reszta jakoś się potem zrobi. Do podobnych operacyi i eksperymentów nadawał się doskonale zawsze niepewny i podminowany grunt bałkański.

Historya to kiedyś wyświeci, kto nagle przyspieszył ogłoszenie niepodległości Bułgaryi i kto równocześnie w obec odradzającej się Turcyi spowodował Austryę do aneksyi Bośnii i Hercegowiny.

Uderza w tem wszystkiem jeden fakt, że Anglia i Rosya jednakowe zajęły stanowisko w tej sprawie, ale nie mogąc sprowokować Austryi, zdały to na Serbię i Czarnogórę. Mocarstwa te, to jest Anglia i Rosya, wystąpią niewątpliwie z za kulis na widownię, gdy Austrya weźmie się do zbrojnej akcyi. Wtenczas będzie musiał wesprzeć Austryę jej sojusznik: Niemcy — i o to tylko właściwie Anglii się rozchodzi, ażeby te Niemcy wciągnąć do wojny. Zapasy lądowe z Niemcami pozostawią Anglicy Rosyi, a ewentualnie i Francyi, o ile to zgangrenowane socyalistyczną agitacyą państwo będzie do wojny jeszcze zdolne.

Anglia sama zadowoli się zbombardowaniem niemieckich portów i zniszczeniem niemieckiej floty, z takim ogromnym wysiłkiem finansowym Niemiec stworzonej. Gdy jej się ten plan uda przeprowadzić, pozbędzie się rywala w handlu i przemyśle, a koszta wojny każe, jak zwykle, zapłacić całemu światu, a w pierwszym rzędzie Austro-Węgrom.

U nas i na świecie.

Program klubu centrum.

W Sejmie złożył poseł Marszałkowicz, w zastępstwie nieobecnego prezesa klubu dra Kozłowskiego, następujące oświadczenie imieniem klubu centrum:

„Klub centrum został założony na zasadach identycznych z temi, na których stanęło centrum parlamentarne, t. j. na podstawie encykliki „Rerum novorum". To daje klubowi piętno **katolicko-demokratyczne**. Ale klub nie jest wcale partyą klerykalną, lecz stoi bardzo stanowczo na gruncie ogólno-narodowym.

Klub nie ma **nic wspólnego z antysemityzmem**, gdyż uważa, że szerzenie nienawiści szczepowej sprzeciwia się z zasadami wiary katolickiej.

Centrum myśli swe i serce przedewszystkiem zwraca w kierunku ludu polskiego, dlatego stoi w najbliższej **łączności ze stronnictwem ludowem**. Klub do tej chwili nie może z oświadczenia p. Stapińskiego wyciągnąć wniosków tak daleko sięgających, jak ks. Pastor, ale czeka i uważać będzie dzień ten za wielkie święto, gdy z rozwiniętą chorągwią katolicyzmu będzie mógł złączyć się z armią ludowców.

Centrum nie może też być nieprzyjacielem **miast polskich** i pamięta o tem, że one, zwłaszcza na wschodzie kraju, są ogniskiem polskości. Klub zawsze iść będzie ręka w rękę z stronnictwem narodowo-demokratycznem i wogóle z lewicą.

Centrum szanuje **idee konserwatywne**, ale na ich podstawie sformowane nie jest. Z drugiej strony polityka klasowa, czy od góry, czy od dołu, jest mu najzupełniej obca.

Co do **stosunku do Rusinów** pragnie **centrum** jak najlepszego stosunku z bratnim tym narodem — i chce pracować dla dobra ludu i polskiego i ruskiego.

Natomiast **zwalczać** musi klub wszelki **radykalizm** zarówno polski, jak i ruski. P. Staruch zarzucił prezesowi klubu, że on waśń narodową we wschodniej części kraju rozszerzył. Nie zgadza się to z faktycznym stanem rzeczy. P. Kozłowski jest najżyczliwiej usposobiony dla narodu ruskiego, a co do podniesionej sprawy małżeństw mieszanych stoi stanowczo na stanowisku utrakwizmu.

Podniosły się głosy, że wszystkie stronnictwa w Sejmie są katolickie, tak, że wywieszanie sztandaru katolicyzmu jest zbyteczne. Żaden naród nie może tak nie żył się z ideą katolicyzmu, jak polski. Mowca przytacza przykłady z historyi, cytując Żółkiewskiego i obronę Jasnej Góry. Takim pozostał też lud polski, ale inteligencya polska zapomniała o tej prawdzie.

Szczupła liczba centrum w Sejmie nie zastrasza go, bo czuje ona poza sobą krocie tysięcy ludu polskiego.

O zaburzeniach w Czechach

nadchodzą następujące dalsze doniesienia:

W Czeskiej Lipie usiłowało w środę około 2000 demonstrantów niemieckich, śpiewając pieśni niemieckie dostać się do Besedy i innych domów czeskich. Policya tłum rozprószyła. W kilku domach czeskich wybito szyby.

W Uściu przyszło w środę na tle wypadków w Pradze do ekscesów anti-czeskich. W Besedzie czeskiej i kilku domach czeskich wybito szyby. Policya przywróciła spokój.

W Cieplicach tłum złożony z około 200 ludzi, spiewając pieśni narodowe niemieckie usiłował dostać się do Besedy czeskiej, ale go odparto, gdyż tak Besedę, jak i inne domy czeskie obsadziła policya.

W tych miastach, które w ostatnich czasach były widownią ekscesów, **starostowie otrzymali polecenie** wpłynięcia na gminy, a zwłaszcza na burmistrzów, aby wszelkimi środkami starali się zapobiedz tym ekscesom, gdyż w razie dalszego ich trwania, należy się liczyć z możliwością zaprowadzenia stanu wyjątkowego.

180 aresztowań.

Jak telegrafują z Pragi, przedsięwzięła tam policya w środę dwukrotnie aresztowania i uwięziła przeszło 180 osób.

Sprawa odczytu Pogodina,

która — jak donieśliśmy w telegramach

---

11)

Działacze.

Powieść społeczna

napisał

Konstanty Koronowicz.

Prot uchylił nieco głowę, Deisenberg miał brzydki zwyczaj, że machając podczas rozmowy rękami, potrącał rozmawiającego z nim, chwytał za klapy surduta, bryzgał w twarz śliną, która zbierała mu się w kątach ust. Mówił, jakby w każde słowo kładł całą duszę — skończony typ żyda-agitatora, prawdziwego duszo-chwata.

Żwawą rozmowę przerwał dźwięk fortepianu i słowa pieśni Carducciego:

O luna dimini, mia luna
Che sai tu sol vasto cielo!

Śpiewała Iza. Tony płynęły gdzieś z głębin duszy, gęste, krzaczaste, brwi podniosły się, pierś falowała. Prot pożerał ją oczyma, Marburg, przyczajony za pniem sięgającej prawie do stropu palmy, śledził na jego twarzy wywarte przez córkę wrażenie. Z oczu świeciło mu zadowolenie kupca, przyglądającego się zagapionym w wystawę przechodniom. Przy herbacie znalazł się obok Izy; na pierwszem miejscu siedziała pani Leonhardt, żona wychrzczonego bankiera. Była to osóbka nikła, drobna, jak figurka z saskiej porcelany, żywa, ruchliwa pomimo lat trzydziestu ośmiu jak pensyonarka.

— Doskonale, mamy tu między sobą *un roué*, dawno chciałam wziąć takiego pana na *interviev*... Jaki sąd pański o feminiźmie?

— O feminiźmie?

Oczy wszystkich zwróciły się na zagadnięcie, z pod ciemnych rzęs sąsiadki padło na niego ukradkowe spojrzenie długie, badawcze. Prot w kwestyach zasadniczych rąbał jak pałaszem, a nie tak łatwo było go wysadzić z kulbaki.

Feminizmu nie lubił z zasady, mimo, że był liberałem i pławił się w mętach półświatka po uszy. Wiedział, że między upadkiem mężczyzny a kobiety zachodzi jakościowa różnica; równać ją z mężczyzną we wszystkiem, nawet w upadku, znaczyłoby podrywać nogi rodzinie, społeczeństwu, całej ludzkości.

— O feminiźmie! Wszakże Prus rozwiązał u nas doskonale kwestyę kobiecą w „Emancypantkach".

— W Madzi? Ha — ha — ha! Ależ to postać jak Goplana wysnuta z fantazyi, utkana z promieni słońca i zorzy. Kobieta nowożytna nie wzoruje się na bezcielesnych ideałach!

— Ja zaś wierzę w Madzię i wierzę, że na świecie byłoby lepiej, gdyby ich było więcej. Miarą wartości ludzi ich ideały...

— Frazes!

— Pan Orski wypowiedział głęboką prawdę — wmieszał się w rozmowę Deisenberg — wiara w ideał nadaje wartość życiu, ale to nic nie przeszkadza, że sam ideał może być niedościgniony. Cóż nas żydów utrzymuje w jedności, co sprawia, że garstka wśród rzeszy narodów jesteśmy ich postrachem? To nasz mesyanizm i przekonanie, żeśmy narodem wybranym przez Jehowę... A Polacy straciliby majestat królów zdetronizowanych i sławę bohaterstwa, gdyby wyrzekli się swej wiary w odbudowanie ich Syonu...

Gospodarz skrzywił się niemiłosiernie i jął zapalczywie siekać na talerzu udo pulardy: Ach ten syonizm, ten wściekły syonizm! do sanatoryum z nim!

— Odbiegacie panowie od przedmiotu — zabrała głos pani Skierska — a feminizm w tym wirze ruchów i odruchów wstrząsających światem, jest także bardzo ciekawym objawem społecznym. I ja radabym poznać sąd pana Prota o tej kwestyi.

— Ha, powiem z Ciceronem: wyzwany choć niechętny... W feminizmie wyróżnić należy to, co jest bębenkiem reklamy dla pań znudzonych *dolce far niente*, od apelu o słusznie należące się prawa kobiecie.

— Wybornie! — przyklasnął Marburg — dialektyk; rzecz bierze w szczypce heglowskiej dichotomii — Pani Leonhardt skrzywiła się z grymasem. Wiedziano, że bogata i bezdzietna ujęła w ręce ster ruchu kobiecego, bo nie wiedziała poprostu, co robić z drogim czasem. Korespondowała z paryskim *Revue feministe*, założyła w mieście biuro bezpłatnej porady adwokackiej dla pań, stała na czele czytelni i klubu, do którego nie wolno było należeć mężczyznom, z jej powodu sądy były przepełnione skargami o alimenta — a robiła to wszystko z chęci utrzymania się na widowni. Dzienniki odurzały ją kadzidłami pochwał, tytuł przewodniczącej stowarzyszenia kobiet dawał wstęp tam, gdzieby mimo majątku dotrzeć nie mogła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ostatniego numeru — była przedmiotem interpelacyi w Dumie, przedstawia się następująco:

Onegdaj wieczorem prof. Pogodin wygłosił w klubie politycznym **wykład o aneksyi Bośnii i Hercegowiny i w bardzo ostry sposób zaatakował politykę austro-węgierską. Dyskusyi**, jaka się nad tym wykładem wywiązała, a do której zapisało się kilkunastu posłów do Dumy, **policya zakazała**. Na odczyt przybyli między innymi: prezydent Dumy Chomiakow i wielu posłów.

Pismo prezydenta Francyi do cesarza Franciszka Józefa.

Cesarz przyjął wczoraj w Budapeszcie na specyalnej audyencyi ambasadora francuskiego w Wiedniu Crosiera, który na polecenie prezydenta Francyi p. Fallieresa wręczył cesarzowi jego odręczne pismo. W piśmie tem Fallieres wypowiada podziękowanie za notyfikacyę rządowi francuskiemu przyłączenia Bośnii i Hercegowiny. Pismo to jest trzymane **w najserdeczniejszym tonie** i zawiera zapewnienie, że republika francuska mając na oku ogólny **interes** Europy: utrzymanie pokoju, wszystko uczyni, aby przywrócić porozumienie i dać przy tem **wyraz serdecznym sympatyom**, jakie ożywiają oba rządy w Wiedniu i Paryżu.

Otwarcie sobrania.

Król Ferdynand otworzył wczoraj w Sofii sesyę sobrania mową tronową, w której przedewszystkiem podniósł entuzyastyczne przyjęcie przez ludność proklamowania niezawisłości Bułgaryi. Spokój i dobrobyt — rzekł król — jest sztandarem, który w Tirnowie rozwinąłem i około którego kupią się wszyscy dobrzy synowie kraju. Ze względu na interes państwa celem skupienia wszystkich linii kolejowych w ręku państwa objęliśmy koleje wschodnie, ale przy tem musimy liczyć się ze słusznemi żądaniami i ofiarować odszkodowanie. Bułgarya liczy na poparcie mocarstw i na zaufanie sąsiadów, a w pierwszej linii na poparcie jej wielkiej oswobodzicielki. W końcu wspomniał o życzliwem przyjęciu, jakie spotkało go w Budapeszcie.

O krwawem starciu granicznem

donoszą dzienniki belgradzkie na podstawie opowiadań osób, przybyłych z Bułgaryi. Mianowicie na **granicy burgarsko-tureckiej** przyszło do krwawego starcia między wojskiem tureckiem, a bandą turecką, dążącą do Macedonii. Wojsko tureckie rozbiło tę bandę i ścigało ją aż na terytoryum bułgarskie.

O strasznej zemście

rewolucyonistów perskich donoszą z Tebris. Oto w Miranda eksplodowała w domu gubernatora Szudiarisana, który w Tebris walczył na czele zwolenników szacha, **bomba**, ukryta w posyłce pocztowej. Wskutek eksplozyi **zginęło 11 osób**, między niemi **gubernator i jego syn**.

O konstytucyi perskiej

telegrafują z Teheranu, że ogłoszono tam nową ordynacyę wyborczą. Nowy parlament składać się będzie z Izby deputowanych i senatu, które będą miały głos doradczy. Na 50.000 mężczyzn wypada jeden poseł. W Teheranie panuje spokój.

Delegacye.

Idea słowiańszczyzny w Austryi.

Na środowem posiedzeniu plenarnem austryackiej delegacyi wywodził del. **Kramarz**, że **Austrya** pomimo pokojowej polityki, jaką prowadzi od lat 40, **nigdzie nie zyskała sympatyi**, a to dlatego, że zawsze cierpiała na zasadnicze zło, a mianowicie, iż zawsze starała się wystawić na **czoło** jednostronny charakter narodowy z jednej strony węgierski, z drugiej niemiecki. Idea Słowiańczczyzny nie jest zdobywczą, lecz owianą miłością, sprawiedliwością i wolnością. Austrya nie potrzebuje się obawiać ewolucyi w polityce rosyjskiej ani w kwestyi słowiańskiej, jeżeli Słowianom da u siebie sprawiedliwość, zwłaszcza, jeśli na Węgrzech Słowianie nie będą uciskani. Austrya postawiona jest między kwestyą słowiańską, a niemiecką, a kwestya istnienia tej monarchii leży w tem, czy obie kwestye te załatwione zostaną pokojowo, czy katastrofalnie. W końcu mowca powiedział, że kto pragnie, aby Austrya była silną i pomyślnie się rozwijała, ten powinien dążyć do tego, aby Austrya nie była państwem uprzywilejowanych narodów, lecz konglomeratem ludów. Mowca wyraża nadzieję, że to jego upomnienie będzie wysłuchane.

Przeciw uroszczeniom Serbii.

Del. Nemec oświadcza, że ludność Bośnii i Hercegowiny widziała w absolutystycznej biurokracyi austryackiej swego największego nieprzyjaciela. Mowca musi wystąpić przeciw pretensyom serbskim do tych krajów. **Serbia nie umiała we własnym kraju zaprowadzić porządku.** Agraryusze, którzy z taką radością witają aneksyę Bośnii i Hercegowiny, **będą** pewnie nad tem ubolewali.

Brak poparcia robotników przez konsulaty.

Omawiając stosunki konsulatów zarzuca im p. Nemec, że nie udzielają dostatecznego poparcia robotnikom. Zwłaszcza stosunki robotnicze w Niemczech nie są do wytrzymania. Austryaccy robotnicy używani są tam jako łamistrejki, a jeśli nie chcą się na to zgodzić to są karani i odszupasowywani.

Demokratyzacya Sejmów.

Odpowiadając na wywody hr. Dzieduszyckiego podnosi p. Nemec, że jeśli w Austryi ma zapanować porządek, to Sejmy muszą być oparte na podstawie demokratycznej. Pierwej porządek nie nastąpi.

Rozgoryczenie przeciw Austro-Węgrom.

Sprawozdawca margr. Bacquehem wyraża nadzieję, że ubolewania godne niezadowolenie i rozgoryczenie przeciw Austro-Węgrom, jakie objawiło się za granicą wskutek aneksyi Bośnii i Hercegowiny, wkrótce zniknie. Z dyskusyi tu przeprowadzonej zagranica może się przekonać, że myślą przewodnią polityki austro-węgierskiej była myśl pokojowa i celowe bronienie interesów monarchii. Spokojne zachowanie się Austro-Węgier wielce do tego się przyczyni. W końcu wspomina o wierności sojuszników Austro-Węgier o życzliwem stanowisku naszych mocarstw, zwłaszcza Francyi.

Uchwalenie budżetu.

Po przemówieniach delegatów Dobermga, Biankiniego, Wintera i Zazvorki **budżet ministerstwa spraw zagranicznych przyjęto bez zmiany.**

Kredyt okupacyjny.

Z kolei przystąpiono do obrad nad kredytem okupacyjnym.

Sprawozdawca del. Szusterszic wyraża zadowolenie, że ludność Bośnii i Hercegowiny z okazyi aneksyi zachowała się spokojnie. Oznacza jako konieczność zaprowadzenie w tych krajach zdrowej konstytucyi celem dania ludności ich możności pomyślnego rozwoju.

O Bośnii.

Del. Korosec przemawiał najpierw po słoweńsku, potem po niemiecku. Wyraził zadowolenie z tego powodu, że ordynacya wyborcza dla Bośnii i Hercegowiny zastosowaną ma być do wyznaniowych i gospodarczych stosunków. Domagał się również wydania odpowiednich zarządzeń w tych krajach i prosi, aby rząd uczynił wszystko, aby mieszkańcy Bośnii i Hercegowiny stali się dobrymi obywatelami państwa.

Del. Mettal przestrzega, aby krajów anektowanych nie uważano za wyłączne pole zbytu, lecz włączono je do kooperacyi gospodarczej. Urzędnicy, którzy tam będą wysłani nie powinni dążyć ani do celów germanizatorskich, ani madziarskich. Zamiast emigracyi zamorskiej powinno się skierować ją do Bośnii i Hercegowiny i ją kolonizować, ale nie należy dopuszczać tam ludzi bojących się pracy, lecz ludność uczciwą, spokojną i pracowitą.

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie dziś, w piątek. Na porządku dziennym dalszy ciąg obrad nad kredytem okupacyjnym, oraz ordinarium i extraordinarium wojskowe.

Z teki wojennego korespondenta.

(Ciąg dalszy).

Przybywszy na miejsce mało nie zemdlałem. Zamiast złotego rogu, z którego zamyślałem odpiłować sobie kawałek na pamiątkę, spostrzegłem najzwyklejszy port z tysiącem masztów i majtków.

To już jest szelmostwo! Całą drogę myślałem o tem, ile to ja sobie tego złota napiłuję, gdzie zastawię, jakie prezenta za to pokupię, a tu tarach! — wszystko w łeb wzięło.

Nie pocieszę się tak długo, dopóki mi Redakcya jakiejś zaliczki nie nadeszle.

Bo jak można nazwać port złotym rogiem, kiedy z rogiem, a tem mniej ze złotem, najmniejszego podobieństwa nie ma.

Z pewnością jest to umyślne szelmostwo, aby naiwnych podróżnych łapać na szumne nazwy.

Z Złotego Rogu, potrącany przez rozmaitych świętych tureckich, z których każdy rękę po bakczysz wyciągał, udałem się do pałacu sułtana Abdul Hamida II, władcy Turcyi europejskiej i azyatyckiej, przełożonego wszystkich półksiężyców i świętych tureckich właściciela tureckich losów i tytoni, bohaterskiego męża, dotrzymującego miejsca kilkuset teściowym i dojnej krowy wszystkich państw europejskich.

U wejścia do pałacu poddać się musiałem osobistej rewizyi, opłacić się różnym eunuchom, zrzucić obuwie i w pa-

tynkach, podanych mi przez wielkiego wezyra, wprowadzony zostałem do przedpokoju.

Tu, oddawszy moją kartę wizytową, poczekałem chwilę, wypaliłem jedną fajkę na długim cybuchu i eskortowany przez jakiegoś dygnitarza w fezie, udałem się w głąb pałacu.

Wprowadzono mię do obszernej sali, gdzie usiadłem na przygotowanej poduszce. Pokoju opisywać nie będę, bo każdy wie — kto bywał na dworze sułtana — jak taki pokój wygląda.

Na nizkim stoliku stało pudełko pełne prawdziwych papierosów „Sułtan“, turecki tytoń, tureckie pantofelki, turecki fez — wszystko tureckie.

Moją obserwacyę przerwał drżący jakiś głos pozdrowieniem:

— Saalem alejkum!

Przedemną stał sułtan.

Wiedząc, jak się mam z panującym obchodzić oddałem pozdrowienie słowami:

— Schulem ałajchem!

Zdziwił się sułtan, że tak biegle władam jego językiem i zapytał:

— Di bist fin Lemberig?

— Jo!

— Bist żurnalist fin *Goniec Polski?*

— Jo!

— Di schraabst fin Jojne Parasol?

— Jo!

— Schulem alajchem!

— Alajchem schulem!

— Poznanie było zawarte. Teraz mogłem się przyjrzeć jego postaci.

— Jak na męża tylu żon wyglądał wcale dobrze.

Głowę jego okrywał czerwony fez z czarnym kutasikiem, ubranie składało się z obszernego kaftanika i takichże szarawarów, ściągniętych szerokim pasem, nogi zaś zdobiły tureckie pantofelki o zadartych do góry nosach.

Po przywitaniu, zwinąwszy nogi w precle, usiadł na ziemi i wskazując mi ręką miejsce koło siebie, podał jednego „Sułtana“ i zapytał o powód przybycia.

— Z interwiewem, panie Sułtanie — odpowiedziałem.

— Pytaj pan. Choćbym nie chciał odpowiedzieć muszę, bo wyście za wielką potęgą, abym ośmielił się sprzeciwić.

Rozwaliłem się poważnie na podłodze, bo mi siedzieć niewygodnie było i zapalając papierosa zacząłem:

— Co zamyślasz uczynić wobec...

— Pan mnie tyka? — zapytał Sułtan.

— Słuchaj Abdulku — odpowiedziałem — wszyscy panujący ze mną na ty, pozwól, że i ciebie tak traktować będę. Nie zabrałem ci ani jednego miasta, ani wsi, ani nawet żadnego osła dardanelskiego, słuszna więc abym ja, jedyny wojenny korespondent *Gońca Polskiego* traktował cię tak jak na to zasługujesz.

Co u dyabła — ciągnąłem dalej — i ten cię iska i ten i ten szturchańce wymierza i ten, a ty wlazłeś pomiędzy baby i ani ci szarawarów z poza nich nie widać. Wstyd doprawdy, aby kuzyn Mahometa dał sobie Europie koncerta na nosie wygrywać. Albo pluń na cały ten interes i wynoś się do Azyi, albo pokaż, żeś nie lada jaki socyał, którego policya po furdygarniach ciąga.

— Panie Jota, znał pan Matyaszka Krupę? — zapytał mię sułtan.

— Słuchaj-no cwancygierze, jak nie nauczysz się ze mną inaczej mówić, naszlę ci naszych kolporterów, to ci taką kocią muzykę wyprawią, że ci się wszystkie teściowe przywidzą.

— Ależ nie chciałem pana obrazić — sumitował się sułtan — zirytowały mię tylko pańskie wymówki, na które zupełnie nie zasłużyłem. Co mogę ja, biedne takie poszturkajło, począć, jeśli na moją zgubę zmawiają się wszystkie państwa nie wyjmując nawet karakonów, czyli, jak wy tam nazywacie, Prusaków.

(Ciąg dalszy nast.).

SEJM.

(Trzydzieste posiedzenie, dzienne).

Początek o godz. 10-ej m. 35 przedpołudniem.

Hołd Sejmu dla Cesarza Franciszka Józefa.

Zabrał głos Stan. hr. Tarnowski i przemówił w te słowa:

Dochodzi do końca 60-ty rok panowania Najj. Pana. Rzadkie jest panowanie tak długie, jeszcze rzadsze panowanie tak szlachetne. Stoi ta postać, jak wzór Monarchy, jak typ, wcielenie, bodaj czy nie jedyne na świecie, monarchicznej zasady i dostojności, łącząc świadomość swego majestatu i swego prawa ze świadomością swego obowiązku, a monarchiczne poszanowanie swej korony z rycerskiem poszanowaniem swego słowa. Schylają się przed nim zewsząd z całego świata głowy, z uczuciem czci, a tem rzewniejszem, że te długie lata panowania były nietylko pasmem trosk nieodłącznych od wszelkiego rządzenia, ale i wielkich nieszczęść i boleści, znioszonych zawsze z mocą ducha, z pokorą przed Bogiem, z godnością przed ludźmi, z poświęceniem siebie samego dla swego obowiązku.

Hołdy składają się z wszystkich stron całego świata. Od nas należał się nie równo z innymi, ale więcej od innych, przed innymi, bo mamy swe osobne obowiązki wdzięczności względem Najj. Pana. Pod jego rządami, za jego sprawą i wolą, zmienił się kierunek i duch rządzenia w tym kraju. Uznane, zabezpieczone przyrodzone prawo narodu do swego bytu, do swego rozwoju. Jeżeli naród gdzieindziej gnębiony, skazany na zagładę przez rządy zarówno, jak i przez narody, tutaj pod jego berłem znajdował ochronę i ostoję. Wśród wszystkich mocarzy świata on jeden był i jest dla nas dobry. Na całym wielkim przestworze jego państwa nie mamy nikogo, czy w krajach, czy w zmieniających się rządach, któryby dla nas był tak stale, tak szczerze dobry, jak Cesarz.

W dziejach tego kraju zapisane jego imię jako imię naprawdę dobroczyńcy, dobroczyńcy nietylko szlachetnego, ale i skutecznego.

To też ze szczerego serca przed laty z górą 40 ten Sejm składał mu oświadczenie: „Przy Tobie, Najj. Panie, stoimy i stać chcemy!“

To oświadczenie należy się powtórzyć dziś z powodu tej 60-ej rocznicy rządów J. Ces. Mości, należy się tem więcej, że od tego czasu nam przybyło wiele nowych powodów wdzięczności, Cesarzowi wiele trosk i boleści.

Z tych powodów pozwalam sobie wnosić: Sejm raczy uchwalić:

„Sejm wyśle deputacyę do Najj. Pana celem złożenia mu hołdu w 60-tą rocznicę jego panowania. Sejm prosi swego marszałka, żeby listę członków tej deputacyi ułożył i Sejmowi ją przedłożył. (Oklaski).

Nagłość wniosku uchwalono, a sam wniosek jednomyślnie przyjęto.

Marszałek hr. Badeni: Do polecenia w tym wniosku zawartego, zastosuje się na jednem z najbliższych posiedzeń.

Ustawa budowlana.

Bardzo ożywioną dyskusyę wywołała sprawa zmiany ustawy budowlanej, w której chodzi o unormowanie wzajemnej odległości budynków po wsiach i miasteczkach, ze względu na niebezpieczeństwo pożaru. Sprawozdanie kom. administracyjnej, przedłożył p. Dudykiewicz.

Ogromnie gorąco występowali za zmianą obowiązującej ustawy posłowie ludowi: Witos, Winniczuk, Dumka, Makuch, Stojałowski, Marszałkowicz i Sandulak.

P. Styła wywodził, że przepisy dotychczasowej ustawy z 13. paźdz. 1899 i nowel z 15 maja 1907 powodują **rozgoryczenie wśród ludności** i uprzedzenie do Sejmu, który takie ustawy uchwala. Ustawy te są porądto wprost niewykonalne, gdyż każą budować domy i budynki gospodarcze w zbyt wielkich odległościach, większych, niż rozmiary przeciętnych parcel włościańskich. Grunty są często wąskie a długie i według przepisów ustawy na takich gruntach wolno byłoby włościaninowi zbudować dom zaledwie 2 metry szeroki. **Ustawa uniemożliwia wprost budowanie domów**, budowy stoją, a materyały się niszczą. Będąca na porządku dziennym nowela zupełnie dotychczasowego stanu rzeczy nie polepsza, gdyż jest niejasna i chaotyczna.

P. Kędzior oświadczył, że jego zdaniem **nakaz budowania krytych nie ogniotrwale stodół w odległości 200 m. od chat** jest nieuzasadniony. Nieraz parcele budowane nie mierzą nawet 200 m., a często 100; przepis zatem rzeczony jest tak ciężki, że włościanie nie mogliby wprost budować i musieliby emigrować z kraju. Mowca radzi, ażeby oprzeć się na rozporządzeniu ministeryalnem ze stycznia 1879, według którego rejon przymusowego krycia dachów materyałem ogniotrwałym wynosi 30 m. od toru kolejowego. Mowca stawia poprawkę, ażeby, **zamiast 200 m., wstawić do ustawy 30.**

Głosowanie wypadło w myśl żądania posłów włościańskich. W imiennem głosowaniu uchwalono wśród hucznych oklasków 48 głosami przeciw 45 poprawkę p. Kędziora. Za poprawką głosowali wszyscy ludowcy, Rusini i centrowcy, oraz kilku konserwatystów, między nimi także syn marszałka, St. Henryk Badeni, Kazimierz Lubomirski, Skrzyński i i.

Uchwalono całą nowelę do ustawy budowlanej, w której jeden z paragrafów zawiera postanowienie, że Wydział pow. może w specyalnych wypadkach pozwolić budować niekryte ogniotrwale chaty w mniejszej odległości, ale pod tym warunkiem, że chaty mają stać w odległości nie mniej, niż 5 metrów od budynków tego samego właściciela, a w oddaleniu przynajmniej 2 m. od granicy cudzego gruntu i przynajmniej 12 m. od budynków innych właścicieli i być od nich oddzielone szeregiem drzew liściastych.

W szczegółowej rozprawie budżetowej, przy rubryce II. budżetu (Zarząd) zabrał głos poseł dr. Ernest Adam.

Mowa p. Adama o administracyi krajowej.

Mowca zaznaczył, że Wydział kraj. powinien być wykwitem i wzorem organizacyi i urzędowania nietylko dla organów podwładnych, ale i dla władz rządowych. W tej mierze mowca pragnie poczynić kilka uwag.

Podział na 6 departamentów dziś już nie wystarcza, jak się można przekonać z

prostego wyliczenia agend tych 6 departamentów. I tak dep. gminny ma także sprawy szkolne, teatralne, archiwum kraj., pomniki historyczne, fundacye, stypendya z wyjątkiem przemysłowych, administracyę funduszów na budowę koszar, sprawy gal. Kasy oszczędności, a nadto szef dep. jest referentem spraw personalnych.

Podobnież i inne departamenty z wyjątkiem sanitarnego mają przydzielone sobie najrozmaitsze agendy, przyczem zachodzą takie anomalie, że Kasa oszczędności należy do jednego dep., Bank kraj. do drugiego, a inne banki do trzeciego; jeden depart. ma opłaty konsumcyjne od piwa, a drugi od wina, a np. depart. drogowy załatwia propozycye co do miejsc opróżnionych w Theresianum.

Mowca nie stawia konkretnych wniosków, bo inicyatywa należy słusznie do naczelnika naszej władzy autonomicznej, ale prosi, ażeby o ile to możliwe, przy rozkładzie czynności między depart. uwzględniano do pewnego stopnia jednolitość agend.

Co się tyczy urzędowania w Wydziale krajowym, to istnieje tam jeszcze stary biurokratyzm austryacki, w którym alfą i omegą jest załatwianie kawałków i wykreślenie numeru jego, a nie załatwienie sprawy. Mowca opisuje krzyżową drogę, jaką przechodzić musi np. żądanie 10 lub 20 formularzy ze strony podwładnego organu, a więc sprawa, którą zdawałoby się można by w najkrótszej drodze załatwić. Wszakże już niektóre władze polityczne wprowadziły bardziej nowoczesny sposób urzędowania, jak niemniej uczynił to we wzorowy sposób magistrat m. Krakowa.

Etat urzędników konceptowych w Wydziale kraj. jest **bardzo szczupły,** jeżeli się zważy, że mają oni zdwojone agendy, bo przygotowują sprawozdania dla Sejmu, wymagające nieraz gruntownej wiedzy i studyów, a prócz tego mają do spełnienia czynności administracyjne, takie, jak urzędnicy władz państwowych. W tym kierunku zbytnia oszczędność może doprowadzić do przeciążenia i rozgoryczenia urzędników.

Co się tyczy **płac i praw do zaopatrzenia, urzędnicy Wydziału kraj.,** w niektórych kierunkach nie są jeszcze zrównani z urzędnikami państwowymi, między innemi krytykuje mowca utworzenie dwunastej rangi.

Stosunki awansowe wobec szczupłości etatu muszą być bardzo trudne, co do pewnego stopnia uznał sam Wydział kraj., wprowadzając w niektórych działach posady pozaetatowe, co jest niejako furtką, umożliwiającą przyszły awans. Mowca bynajmniej nie występuje przeciw takiemu szybszemu awansowi, lecz przeciwnie chciałby go umożliwić urzędnikom w obrębie etatu, bo inaczej musi powstawać niezadowolenie i rozgoryczenie u reszty urzędników.

P. Adam dochodzi do wniosku, że Wydział kraj. z trudnością tylko może pozyskiwać młodsze siły konceptowe. Trudno się dziwić, że młody człowiek po ukończeniu studyów uniwersyteckich, niechętnie garnie się do służby krajowej, a idzie tam, gdzie pod względem wynagradzania, awansu i stanowiska społecznego ma lepsze warunki.

W Wydziale kraj. urzędnik kilka lat biedować musi na aplikanturach i na posadach, na których absolutnie wyżyć nie może. Pod tym względem cyfry kondyktów, jakie ciążą na płacach urzędników Wydziału kraj., są bardzo wymowne. Trudno się dziwić, że urzędnicy, którzy po najdłuższej pracy mogą dojść do rangi 7, uciekają z Wydziału krajowego, szukają pracy gdzieindziej, a pozostają tylko ci, których inne stosunki, osobiste czy familijne, wiążą ze Lwowem.

Fakt ten powinien być dokładnie rozpatrzony. Znaczna część tych uwag odnosi się także do **urzędników rachunkowych i manipulacyjnych.** Zwłaszcza co do urzędników rachunkowych, stosunki etatu i awansu, są niesłychanie smutne. Pod tym względem już kom. budżetowa przedkłada obecnie Sejmowi wnioski, które jednak mowca uważa za łataninę chwilową. W wyższym jeszcze stopniu smutne są stosunki w oddziale manipulacyjnym.

Dział ten ma zaledwie 21 sił urzędniczych, a z tych 21, zaledwie 4 są na posadach wyższych. Awans z tego powodu jest niezmiernie utrudniony i niekorzystny. Tutaj zajmuje się mowca 12-tą rangą, którą Sejm zeszłego roku wprowadził, a której w służbie rządowej nie ma. Ta ranga jest prawdziwem nieszczęściem, gdyż stwarza proletaryat, niezadowolny ze swego losu i wnosi tę atmosferę, jakiej pragnęlibyśmy uniknąć w urzędowaniu Wydziału krajowego. Co do aplikantów to te są potrzebne jako droga przejściowa na posady urzędnicze.

Dalszy ustęp swej mowy poświęcił dr. Adam sprawie **dyurnistów.** Jeżeli potrącimy liczbę 14 dyetaryuszów na 149 urzędników biur technicznego, melioracyjnego, drogowego i kolejowego, to we wszystkich innych działach Wydziału krajowego pozostanie 150 urzędników a 145 dyetaryuszów. A więc połowa personalu (urzędnicy) ma być jako tako zapewniony, a druga połowa składa się z funkcyonaryuszów płatnych dziennie gorzej aniżeli w służbie państwowej, gdyż po 2·20 k., do 2·50 k. a dla pewnych kategoryi w myśl wniosków komisyi po 3 k. dziennie, podczas gdy najniższe dyurnum w służbie rządowej wynosi 3 k. 60 h. W przeważnej części nie są to mundanci, lecz spełniają funkcye trudniejsze, konceptowe w etacie konceptowym wobec małego stanu urzędników, prowadzą w dziale rachunkowym księgi i ewidencyę funduszów, w dziale manipulacyjnym registraturę, protokół itd.

Mowca postawił **rezolucyę,** zawierające polecenie Wydziałowi krajowemu, ażeby zajął się **reorganizacyą urzędowania** konceptowego i manipulacyjnego w urzędach Wydziału krajowego i zakładach krajowych w **kierunku uproszczenia jego toku** i by z wydanych w tym względzie zarządzeń zdał sejmowi sprawę na najbliższej sesyi, — ażeby w tym samym kierunku wywarł wpływ na reprezentacye powiatowe i gminie, — aby z uwzględnienia zmienionego sposobu urzędowania przedłożył sejmowi na najbliższej sesyi wnioski co do etatu osób i płac w Wydziale krajowym na podstawie zrównania z poborami i prawami urzędników i służby państwowej, aby liczbę funkcyonaryuszów dziennie płatnych ograniczył do najkonieczniejszej potrzeby, a wynagrodzenie dzienne zastosował do norm w służbie państwowej — aby wreszcie opracował pragmatykę służbową dla urzędników krajowych i na najbliższej sesyi zdał sprawę.

Do rezolucyi komisyi, podwyższającej adjuta aplikantów oddziału rachunkowego, manipulacyjnego i aplikanta w biurze pośrednictwa pracy, z 1.000 na 1.200 K rocznie, po 3 latach na 1.400, po 5 na 1.600 K rocznie, dodał dr. Adam poprawkę, **aby ta podwyżka liczyła się wstecz od 1. stycznia 1908.**

Kontrola nad powiatami i gminami.

P. Schätzel domagał się ściślejszej kontroli nad gospodarką ciał autonomicznych i postawił mowca rezolucyę tej treści: Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby zbadał, czy nie należy powiększyć sił konceptowych i rachunkowych w Wydziale krajowym celem umożliwienia częstszej jak dotychczas kontroli gospodarki rad powiatowych i gminnych, a odpowiednie wnioski przedłożył na następnej sesyi.

Równouprawnienie żydów.

P. Landau uskarżał się, że jeżeli przeglądnie się spis urzędników Wydziału krajowego, Banku kraj., czy wszystkich innych autonomicznych instytucyj naszych zadziwia fakt, iż wśród urzędników tych instytucyj, nie mówiąc o kasach Oszczędności, Towarzystwie wzaj. ubezpieczeń itd. nie ma ani jednego żyda.

Ks. Stojałowski: Chwała Bogu.

Mowca przedstawił następnie nędzę proletaryatu żydowskiego i zaznaczył że demokratyzacya wśród żydów, postępuje szybkim krokiem.

W końcu wystąpił w obronie równouprawnienia żydów na wszystkich polach.

Na tem o godz. 2 m. 15, odroczył marszałek posiedzenie do godzinie 7-mej wieczorem.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Klaudyusza — gr. kat. Osyi proroka.

Jutro rzym. kat. Wolfganga — gr. kat. Łuki apost.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W piątek po raz pierwszy „Małgorzatka“, komedya w 3 aktach Gustawa Davis'a i Leopolda Lipschütza.

W sobotę o godz. 3·30 po południu dla młodzieży szkolnej „Kupiec wenecki“, komedya w 3 aktach Szekspira — wieczorem o godz. 7·30 po raz siódmy „Madame Butterfly“, opera w 3 aktach Puccini'ego: występ Janiny Korolewicz-Waydowej w partyi tytułowej i Tadeusza Łowczyńskiego.

W niedzielę o godzinie 3·30 po południu „Mąż trzech żon“, operetka w 3 aktach Fr. Lehara — wieczorem o godz. 7·30 po raz drugi „Małgorzatka“, komedya w 3 aktach Gustawa Davis'a i Leopolda Lipschütza.

Zmiana nazwiska. Pan Jan Szydłowski, rodem z Łańcuta, c. k. oficyał sądowy, zmienił przybrane, dotychczas noszone nazwisko Kalinowski na rodowe Szydłowski.

Wyrok w procesie Feuersteina. Rozprawa przeciw drohobyckiemu spekulantowi nafciarskiemu Markusowi Feuersteinowi, oskarżonemu o fałszowanie weksli, oszustwo i oszukańczą krydę, zakończyła się wczoraj po godz. 10 wiecz. Sędziowie przysięgli zaprzeczyli 112 pytań co do oszustwa, zatwierdzili jednakowż 113 pytanie co do lekkomyślnej krydy. Po werdykcie dr. Grek podniósł, że Feuerstein według traktatu ekstradycyjnego ze Szwajcaryą nie może być ukarany za występek lekkomyślnej krydy, gdyż został wydany przez Szwajcaryę, jako ścigany za zbrodnię. Trybunał wydał wyrok uniewinniający Feursteina.

Strejk studentów filozofii. Ogromna liczba studentów filozofów, zapisanych na wykłady prof. Twardowskiego na uniwersytecie lwowskim, oraz brak sali, mogącej pomieścić wszystkich słuchaczów, spowodowały studentów filozofii do wstrzymania się od chodzenia na wykłady prof. Twardowskiego, od przyszłego wtorku, dnia 3 listopada, aż do czasu, kiedy senat uniwersytecki, lub inne władze kompetentne, albo większą salę dadzą, lub w inny sposób na to poradzą. W dzisiejszej sali XIV (największej na uniwersytecie) połowa słuchaczów siedzi skupiona i ściśniona w ławkach, a druga (może większa) stoi we wszystkich przejściach. Stąd niemożliwość choćby najmniejszego uważania na wykład profesora. Deputacya, wysłana przez studentów filozofii do prof. Twardowskiego, zastrzegła, że tylko niemożliwość korzystania w takich warunkach z jego wykładów, zmusza młodzież uniwersytecką do tego kroku. Jeżeli do wtorku sprawa większego lokalu na wykłady nie zostanie rozstrzygnięta, to słu-

chacze filozofii wstrzymają się do uczęszczania na wykłady.

Kapela korpusów wakacyjnych ogłasza konkurs na kilka bezpłatnych miejsc nauki gry na instrumentach dętych. Korzystać z warunków konkursu mogą tylko uczniowie szkół lwowskich. Pierwszeństwo mają ci, którzy posiadają początki gry. Złoszenia ustne przyjmuje zarząd kapeli w miesiącu listopadzie, we wtorki, środy, piątki i soboty od godz. 4 do 5 popoł. w szkole im. A. Kordeckiego. Ul. Kordeckiego 13.

Wykaz chorób zakaźnych we Lwowie za czas od 18. do 24. października b. r.: dyfteryi i dławca było 6 wypadków zachorowania (w tem 1 obcy): kokluszu 2 wypadki; płonicy 28 wypadków zachorowania (w tem 2 obce) i 5 wypadków śmierci; odry 4 przypadki; duru brzusznego 4 wypadki zachorowania (w tem 1 obcy) i 1 wypadek śmierci; nagminnego zapalenia opon mózgowych 1 wypadek.

Stan płonicy z 27. października 1908 190 osób. Przybyło 5. Razem 195. Wyzdrowiało 11. Umarło 2. Razem ubyło 13. Pozostaje w leczeniu 182.

Nowo zgłoszeni chorzy pochodzą: z ulicy Owocowej, Jabłonowskich, Szeptyckich i pl. Smolki.

Wiek i płeć: a) chłopcy: lat 2 i 12; b) dziewczęta: lat 5, 7 i 8.

Z uczęszczających do szkół przybyło chorych troje dzieci.

Zmarli w szpitalu epidemicznym przy ul. Janowskiej chłopak 4-letni; w szpitalu św. Zofii chłopak 2-letni.

Wedle sprawozdań lekarzy epidemicznych za dzień wczorajszy, epidemia w w dalszym ciągu normalnie zmniejsza się, tak że na dzień dzisiejszy pozostaje w całym Lwowie łącznie ze szpitalami, ogółem 177 dzieci chorych na płonicę.

Znaleziony trup. Dnia 23 bm. rano znaleziono w miejscu ustępowem przy karczmie w Sygniówce, wsi pode Lwowem, trupa mężczyzny, w wieku około 50 lat, z wyglądu cygana, który prawdopodobnie tam się skrył i zamarzł. Jak stwierdziła żandarmerya, mężczyzna ów dzień przedtem włóczył się po wsi, wieczorem zaś widziano go koło karczmy w stanie pijanym.

— **Kobiety a studya prawnicze.** Z Wiednia donoszą: Onegdaj była u ministra oświaty, dr. Marcheta, deputacya kobiet, pod przewodnictwem posła Pernerstorfera i przedłożyła mu żądanie dopuszczenia kobiet do studyów prawniczych. Minister dr. Marchet oświadczył, że osobiście jest tej sprawie przychylny i że uniwersytet wiedeński już się na to godzi — przed ostatecznem jednak rozstrzygnięciem, musi jeszcze rozesłać kwestyonaryusz do innych uniwersytetów.

— **Napad na bank.** W sprawie napadu na Bank komercyalny w Budapeszcie dokonanego przedwczoraj, jak donosły o tem telegramy, otrzymała wczoraj policya bliższe szczegóły od policyi budapeszteńskiej.

Napadu dokonało dwu mężczyzn, jeden z nich był w wieku 50—55 lat, średniego wzrostu, szczupły, o twarzy podanej naprzód z czarnym wąsem, w nanośniku (cwikierze) w czarnej rogowej oprawie. Ubrany był w kapelusz czarny, miękki o wielkiej krysie, w ciemno-wiśniowym płaszczu, ubranie żółto-oliwkowe i żółte szewrowe buciki.

Drugi znowu był mężczyzną w wieku do lat 30, tęgiej budowy, o twarzy okrągłej, z małym brunatnym wąsem, ubrany był w szare ubranie w drobne kostki, czapkę sportową z daszkiem, a nadto miał na sobie popielatą zarzutkę i miękki kapelusz, oraz „sackvoyage“ i ręczną torebkę.

Suma zrabowana przez nich wynosi 46.000 koron.

Za schwytanie sprawców wyznaczyła policya 1.000 koron nagrody.

() **Czuła żoneczka.** Niejaki Edward King Fryatt, obywatel Brooklyna, zażądał niedawno rozwodu z małżonką swoją, z którą przemęczył się całych lat 15. Że przemęczył się w pełnem słowa tego znaczeniu, świadczy lista krzywd doznanych, jaką przedstawił sądowi. Jedyny to może dokument w swoim rodzaju, to też podajemy go poniżej w przekładzie:

Żona moja — pisze pożałowania godny Edward King Fryatt — nie pozwala mi przyjaźnić się z kimkolwiek. Jeżeli kto przyszedł do mnie w odwiedziny, wymyśla mu, ostrzegając, aby nie śmiał przestępować progu mego domu bez opowiedzenia się jej przedewszystkiem. Jeżeli zastała kogo u mnie wieczorem, to zabierała lampę z mego pokoju i pozostawiała nas w ciemności. Chodziła do sąsiadów i rozgłaszała, że jestem niegodziwcem. Zamykała fortepian na klucz i nie pozwalała mi grać inaczej, jak tylko wieczorem i to w obecności swojej. Nie dawała mi śniadania, zanim nie sprzątnąłem pokoju swojego, schodów i chodnika przed domem. Gdy nie mieliśmy służącej, to kazała mi zmywać talerze, garnki i słać łóżka. Odgrażała się, że każe mnie zamknąć w domu półgłówków. Nie pozwalała rodzinie mojej bywać u mnie, ale za to dom mój był zawsze pełen jej krewnych. Nie pozwalała mi siadać na fotelu w salonie i wypędzała do kuchni, powiadając, że tam moje miejsce. Ojcu swojemu i bratu dała prawo strofowania mnie ile zechcą. Jeżeli mówiła ze mną, to tylko narzekając, czasami jednak całymi tygodniami zachowywała milczenie pogardliwe. Często wyrzucała mnie z domu. Raz nie pozwoliła mi wrócić pod dach mój w przeciągu 6 miesięcy. Czasem biła mnie. Skutkiem krzywd powyżej wyszczególnionych zdrowie moje jest kiepskie i system nerwowy nadwyrężony.

Zgrozą przejmuje myśl, że pomimo tak wymownych dowodów cierpień okrutny sędzia odmówił rozwodu nieszczęśliwemu Edwardowi Kingowi Fryattowi.

Kronika policyjna.

Władysław Cieślewicz, murarz w bardzo dowcipny sposób stara się wyłudzać od swej ciotki pieniądze. Oto nachodzi ją w domu jej przy ul. Szymonowiczów l. 18 i okazuje jej swoje czułości w ten sposób, że wykręca jej ręce i dusi szyję domagając się od niej pieniędzy. Ponieważ takie czułości są zbyt niebezpieczne dla tej ciotki, nazwiskiem Maryi Gozowskiej, dlatego też troskliwego siostrzeńca zamknięto, celem wydania mu zakazu nagabywania swej ciotki.

Rada miejska.

Na wstępie wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej, które rozpoczęło się dopiero po godz. 7-mej zabrał głos r. Jonasz i zainterpelował prezydenta miasta, kiedy nareszcie ulica Kopernika będzie doprowadzona do porządku, gdyż komunikacya przez nią tak dla ruchu kołowego jak i dla publiczności jest wprost niemożliwa.

Po odpowiedzi prez. Ciuchcińskiego, że uporządkowanie tej ulicy wkrótce nastąpi, uspokojony r. Jonasz wyraził dodatkowe życzenie, aby to nastąpiło jeszcze w bieżącym roku (Wesołość).

Następnie r. dr. Lisiewicz postawił wniosek, aby Rada miejska domagała się załatwienia sprawy reformy wyborczej do Sejmu jeszcze podczas bieżącej sesyi, a gdyby to nie nastąpiło, stałego urzędowania sejmowej komisyi reformy wyborczej.

Po uchwaleniu tego wniosku przemówił r. Szafrański w sprawie oddania robót stolarskich w nowym gmachu Izby handlowej wyłącznie stolarzom lwowskim, gdyż jak się dowiedział, roboty te nietylko, że nie będą wykonane we Lwowie, ale że już bez rozpisania ofert oddane są fabrykom stolarskim we Wiedniu. R. Szafrańskiemu odpowiedział r. Gubrynowicz, że jako członek Izby handlowej, może pod tym względem usunąć obawy stolarzy lwowskich; roboty tak stolarskie, jak i wszelkie inne będą wykonane wyłącznie we Lwowie, a rozdawnictwo ich nastąpi dopiero po 20-tym listopada br.

Następnie omawiano sprawę rozszerzenia dworca kolejowego na Podzamczu i przeniesienia wału kolejowego i po dość długiej ożywionej dyskusyi, uchwalono poprzeć petycyę mieszkańców III. dzielnicy.

Sprawa ta jednak będzie omawianą jeszcze raz na przyszłem posiedzeniu Rady miejskiej.

Do „regulaminowego traktowania“ odesłano wniosek r. dyr. Majerskiego, który zażądał kreowania szkół zawodowych dla robót ręcznych dla dziewcząt.

Uchwalono dalej zaciągnąć chwilową, czteromilionową pożyczkę wekslową na budowę kolei elektrycznej, tudzież na wniosek r. Biechońskiego, udzielić komitetowi budowy kościoła św. Elżbiety, dalszej subwencyi w kwocie 200 tys. k., a zarazem ze względu, że miasto już udzieliło wielkiej subwencyi i że nowa 200 tys. kor. jest wielkim ciężarem dla gminy, uchwalono odnieść się do Sejmu, by Wydział krajowy zwrócił miastu tę sumę.

Nakoniec omawiano sprawę otwarcia Biura kanałowego. Z powodu jednak przemówienia r. Śliwińskiego, który w ostrym tonie krytykował uzdolnienie urzędników przeznaczonych do tego biura wymieniając ich nazwiska, zarządził prez. Ciuchciński o godz. 9·25 posiedzenie tajne.

Wieczorne posiedzenie Sejmu.

Na czwartkowem wieczornem posiedzeniu toczyła się dalsza

szczegółowa dyskusya budżetowa.

Przy rubryce II. (Zarząd) żalił się ks. Stojałowski, że Wydział krajowy i Marszałek nie wywierają należytego nacisku na rząd, aby sesye sejmowe były regularnie zwoływane. Polemizując z p. Landauem oświadczył mowca, że nigdy nie szerzył nienawiści do żydów, tylko bronił ludu i rzemieślników od wyzysku żydów, P. Battaglia wyjaśniał na czem polega nowoczesna reforma administracyi.

Mowa Marszałka.

Przewodnictwo objął zastępca marszałka metropolita Szeptycki, zaś hr. Stanisław Badeni wygłosił z ław poselskich mowę, w której odpowiadał na uwagi

dra Adama o urzędowaniu Wydziału krajowego i o stosunkach w korpusie urzędniczym Wydziału. Marszałek sprzeciwił się stanowczo postulatom p. Adama.

Wytknąwszy p. Adamowi, że podobnymi występami psuje stosunek urzędników do Wydziału krajowego i marszałka, zapewnił w końcu hr. Badeni, że czuwa gorąco nad losem i dobrem urzędników.

P. Adam stwierdził, że przemówienie jego osiągnęło już swój cel, tj. zwrócenie uwagi kompetentnych czynników i ogółu na tę sprawę; dlatego **cofa swe rezolucye.**

Po przemowach Stapińskiego, Skwarki, Makucha i. w. i. uchwalono zarówno rubrykę II. jak III. (sprawy zdrowotne), IV. (Dobroczynność).

O godz. 11·50 w nocy posiedzenie zamknęto, następne dziś w piątek, o g. 10 rano.

Ofiara zazdrości żony.

(Do ryciny).

W ubiegły czwartek zdarzył się we Wiedniu zgrozą przejmujący wypadek, który powinien być przestrogą dla wszystkich żon podejrzewających swoich mężów o wiarołomność małżeńską.

Młode małżeństwo Schneibergowie, którzy zaledwie przed dwoma tygodniami się pobrali, nie żyli tak ze sobą, jak to na kochających a w dodatku w miodowych miesiącach małżonków przystało, gdyż żona podejrzywała swego męża, że ją zaniedbuje.

Na próżno mąż, biedna ofiara zadrości, zaklinał się, że prócz niej, tj. żony żadna kobieta dla niego nie istnieje, żona mimo tych zaklęć nie dawała mu wiary i ciągle prześladowała go istnieniem, w jej głowie urojonej, jakiejś kochanki.

Zrozpaczony Scheinberg nie mogąc dłużej znieść tych niesłusznych podejrzeń zapytał się żony, jakiego żąda dowodu, że on ją tylko jedyną kocha i że jest przykładnym mężem.

Jeśli tylko mnie kochasz rzekła żona, toś powinien skoczyć za mną nawet do piekła, a ponieważ we Wiedniu nie ma na razie piekła, to skocz z okna naszego mieszkania; jestem jednak przekonaną, że tego nie zrobisz, bo nie bardzo byłaby przyjemną ta podróż powietrzna z trzeciego piętra na bruk uliczny.

Ledwie te słowa Scheinbergowa wypowiedziała, Scheinberg błyskawicznym ruchem otworzył okno, stanął w niem i ze słowami: „Oto masz dowód, że nie mam kochanki i tylko ciebie kocham", runął w przepaść i zabił się na miejscu.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego".

Odznaczenie.

Wiedeń. Wiener Ztg. ogłasza: Cesarz nadał starszemu respicyentowi straży skarbowej Kazimierzowi Kulczyńskiemu z okazyi przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, srebrny krzyż zasługi z koroną.

Rozruchy w Czechach.

Trutnów. Wczoraj około godziny 5-ej po południu, grupa młodych ludzi, która niebawem wzrosła do 600 głów, usiłowała dostać się pod czeski Dom związkowy.

W kilku domach czeskich wybito szyby. Trzech urzędników policyjnych, którzy interweniowali, obrzucono kamieniami. Demonstranci chcieli dotrzeć do fabryki czeskiej, ale policya i żandarmerya nie dopuściły ich, obsadziwszy ulice, wiodące do fabryki.

Liberzec. Dzień onegdajszy i wieczór minęły spokojnie. Policya natychmiast rozpraszała gromadzące się grupy.

Hniewin. Wieczorem usiłował tłum demonstrantów niemieckich dostać się do dzielnicy czeskiej, ale policya nie dopuściła go. Tymczasem wybito szyby w szkole niemieckiej, położonej w dzielnicy czeskiej. Gdy wieść o tem rozeszła się po mieście, zebrał się natychmiast tłum Niemców i pociągnął pod czeski Dom związkowy, w którym wybito wszystkie szyby. **Konnica, która rozpraszała tłum,** aresztowała trzech Niemców. Gdy o godzinie 8 wieczorem tłum począł ponownie się zbierać, wojsko i żandarmerya opróżniły place i ulice.

Z gmin podmiejskich dochodzą niepokojące wiadomości. Przyszło tam do **starć między górnikami.** Jednego górnika ciężko ranionego przywieziono do szpitala w Hniewinie. Gdy do gmin tych przybyła, wysłana przez władze, konnica zastała już wszędzie spokój.

W gminie Kopice **demonstranci strzelali do policyi.** Sprawców nie wykryto. Aresztowano 15 osób. O godz. 11 w nocy zapanował spokój.

Praga. Dzień wczorajszy minął spokojnie. Miasto przedstawiało zwykły wygląd.

Uście. Onegdaj wieczorem przyszło do starcia między narodowcami niemieckimi, a socyalnymi demokratami. Rozeszła się pogłoska, że niemieccy narodowcy chcą demonstrować przed domem związkowym robotniczym. Socyaliści ustawili koło domu straż.

Na placu Targowym zebrali się niemieccy narodowcy i spiewając pieśni demonstrowali przeciw socyalistom. Na rogu ul. Cieplickiej przyszło do starcia. Jeden niemiecki narodow. dostał laską w twarz, drugiego raniono nożem w głowę. Policya i żandarmerya rozprószyły tłumy.

Gdy policya odeszła, znów zebrały się tłumy i poczęły rzucać na siebie kamieniami. Po obu stronach jest wiele osób ranionych. O godz. $^{3}/_{4}$ 11 w nocy zapanował zupełny spokój.

Cholera w Finlandyi.

Helsingfors. W miejscowości Sima zachorowała na cholerę żona robotnika j jej jednoroczne dziecko. Dziecko umarło.

Schwytanie bandytów.

Budapeszt. O uwięzionych za współudział w napadzie rabunkowym na Bank komercyalny donoszą następujące szczegóły. Uwięziony Piaskiewicz, jest robotnikiem w hucie żelaznej, urodzony w Rosyi. Drugi uwięziony Antosiewicz przyznał się już, że brał udział w napadzie na bank. Antosiewicz mieszkał już od dłuższego czasu w Budapeszcie. Piaskiewicz zaprzecza wszystkiemu. Zrabowanych pieniędzy oprócz kilkuset koron, dotychczas wcale nie znaleziono.

Budapeszt. Agenci policyjni udali się wczoraj popołudniu z Antosiewiczem do lasku Kerepes, gdzie znaleźli zakopane pieniądze, a następnie do Gödöllö, gdzie rabusie zakopali rewolwery.

Porozumienie między Turcyą a Bułgaryą.

Paryż. Temps donosi, że między Bułgaryą a Turcyą nastąpiło następujące porozumienie: Turcya uzna niezawisłość Bułgaryi, a Bułgarya wypłaci odszkodowanie za kolej wschodnią i za trybut wschodnio rumelijski, przyczem wyraz trybut będzie ominięty.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1908.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południn.	po południn.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·45	9·50
Krakowa	7·25	9·50	—	8·40*	2·30*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·15*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·07	—	2·05*	5·57	9·30
Czerniowiec	”	—	—	6·40*„	12·20*
Stanisławowa	5·40	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·20	—	—	—
Stryja	7·29	11·43	3·50	—	11·00
Pustomyt	7·29	11·43	3·50	9·58F	11·00
Sambora	8·00	10·30	2·00	—	9·10
Lubienia	8·00	10·30	2·00	9·10	11·45F
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·26	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	10·05B	1·46T	4·50	8·20
Brzuchowic	8·15	12.40	3·27Z	5·30D	9·35Z
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·45	9·50

ZE LWOWA odchodzą do	rano	przed południn.	po południn.	wiecz.	noc
Krakowa	3·50	8·25*	2·45*	7·00*	11·15
Krakowa	—	8·40	6·12	7·35	12·45*
Rzeszowa	—	—	3·30		
Podwołoczysk	6·20	10·40	2·16*	7·45	11·10
Czerniowiec	6·10	9·35	2·23*		10·38
Czerniowiec	—	9·10*„	—		2·50*
Stanisławowa	—	—	2·40		
Kołomyi	—	—	—	6·03	
Stryja	7·30	—	2·25	6·42	11·25
Pustomyt	7·30	10·35F	2·25	6·42	11·25
Sambora	6·00	9·05	[illegible]		10·45
Lubienia	6·00	9·05	2·15F	4·00	10·45
Rawy ruskiej	6·14	11·05	—	7·10	11·35H
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	7·21	11·05	2·30Z	5·50D	8·34Z
Brzuchowic	9·00B	12·41T	3·45	7·10	11·35H
Zimnej wody	3·50	—	3·30	7·35	11·15

Uwaga. * Pociągi pospieszne, † w niedzielę i święta, F w niedzielę i święta od 28/6 do 13/9, Z w niedzielę i święta, a od 1/6 do 30/9 codzień; *„ od 15/7 H tylko w niedzielę; D od 1/7 do 31/8 co dzień. T od 1/6 do 30/9 w niedzielę i święta, B od 1/6 do 31/8 w niedziele i święta.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ: IGNACY GŁOWACKI.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO“, PODWALE 7, pod zarządem EDWARDA GOFRYKA.
Papier z fabryki